



Informacje pogłębione

1. Skąd wiadomo, że w czasie polowań giną gatunki chronione, w tym gatunki zagrożone w skali globalnej?

Źródło: Damiana Wiehle i Zibigniewa Bonczara w Notatkach Ornitologicznych:

http://www.mto-kr.pl/dmdocuments/Wiehle_D_2007_Smiertelnosc_ptakow_na_stawach_rybnych.pdf

Powyższy artykuł naukowy opisuje badania, jakimi objęto jeden kompleks stawów rybnych. Konkluzje są wymowne. W latach 2000-2006 na badanym kompleksie stawów stwierdzono 397 martwych ptaków należących do 33 gatunków. Z tej ogólnej liczby, 72% ptaków zostało zastrzelonych. **Odnotowano zastrzelenie 87 osobników należących do 15 gatunków chronionych.**

Nie ma w Polsce rzetelnych i kompleksowych badań naukowych na ten temat. Myśliwi nie są takimi badaniami zainteresowani.

Do roku 1995 na liście zwierząt łownych w Polsce istniała ogólna kategoria pod nazwą "dzikie kaczki". Pomimo upływu 17 lat od zmiany prawa, na stronach internetowych wielu kół łowieckich, np. w poradnikach typu "Jak polować na kaczki?", nadal operuje się jedynie taką ogólną kategorią pod nazwą 'dzikie kaczki'. Tymczasem, wśród dzikich kaczek są gatunki na granicy wymarcia w Polsce i zagrożone w skali globalnej, np. Podgorzałka (być może 15, może 20 par lęgowych w Polsce), oraz gatunki, których liczebność za chwilę postawi je w tej samej kategorii (Rożeniec, Płaskonos, Krakwa).

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, do dzikich kaczek i gęsi można w Polsce strzelać w nocy. Do ptaków tych można strzelać jedynie w locie. Strzela się więc nieselektywnie do stad wielogatunkowych, w których przemieszane są gatunki objęte ochroną ścisłą, np. Podgorzałka zagrożona w skali globalnej, oraz do gatunków łownych. Nikt nie jest w stanie zidentyfikować gatunków dzikich ptaków wodnych w nocy, podczas mgły, o świcie lub o zmierzchu. Może to zrobić jedynie doświadczony ornitolog na podstawie odgłosu ptaka, ale musi to być odgłos wyodrębniony, a nie w stadzie. Myśliwy ma na oddanie strzału jedynie kilka sekund...

**Problem ten dostrzegł nawet rzecznik prasowy Polskiego Związku Łowieckiego:
"Podobieństwo gatunków chronionych i łownych rodzi spore ryzyko pomyłki.**

Szczególnie kaczki, które strzela się na wieczornych zlotach, czasami wręcz pod osłoną księżycy, bardzo łatwo pomylić. Czernica podobna jest do podgorzałki, cyraneczka do

cyranki, a krzyżówka do płaskonosy. Podczas polowania tą metodą trzeba więc bardzo uważać - mówi Marek Matysek, doświadczony myśliwy, a jednocześnie rzecznik prasowy PZŁ."

Źródło:

<http://www.poluje.pl/polowanie.polowanie-na-dzikiem-kaczki-8211-ruszył-sezon,9561>

Pomimo upływu 17 lat od zmiany listy zwierząt łownych, posiadania własnej stacji badawczej w Czempiniu, istnienia katedr myślistwa na wyższych uczelniach i całej maszyny biurokratycznej oraz prowadzenia rzekomo solidnej statystyki, Polski Związek Łowiecki nadal nie potrafi podać liczby zastrzelonych dzikich kaczek rocznie w podziale na gatunki.

W piśmie z września 2011r. dotyczącym Obszaru Specjalnej Ochrony "Dolina Dolnej Odry" trzech naukowców z Pracowni Badań Ornitologicznych Polskiej Akademii Nauk (dr Mazgajski, dr Chylarecki, dr Żmihorski) pisało na ten temat tak:

"Brak takiej wiedzy wśród myśliwych, jak również obniżona widzialność podczas polowań (rano lub wieczór) skutkuje częstym strzelaniem do ptaków chronionych, w tym gatunków bardzo rzadkich i będących celem ochrony obszaru Natura 2000 Dolina Dolnej Odry.

Potwierdzeniem tej tezy są nieoficjalne informacje od samych myśliwych polujących na omawianym terenie, według których np. pomyłki gęsi i łabędzi się zdarzają (dane niepublikowane), jak również publikacje naukowe opisujące ten problem (Jamrozy 1992, Majewski i Panek 1994, Anderwald 2009).

Analiza skrzydeł i ogonów kaczek zastrzelonych przez myśliwych, wykonana przez Majewskiego i Panka (1994) nie pozostawia złudzeń, co do tego, że wiele gatunków rzadkich i chronionych jest regularnie zabijanych w ramach gospodarki łowieckiej, o ile występują na terenie polowań. Majewski i Panek wykazali, że myśliwi polują m.in. na tak rzadkie gatunki jak ohar czy hełmiatka.

Badania Jamrozego (1992) również pokazują, że pomyłki, lub celowe strzelanie do gatunków chronionych i rzadkich jest realnym problemem polskiego łowiectwa i musi być uwzględnione w planowaniu ochrony ptaków w ramach sieci Natura 2000. „

2. Nawet w środowisku myśliwych pojawiają się obecnie wątpliwości co do zasadności strzelania do dzikich ptaków.

W artykule "Przemysleć tradycję", który ukazał się w Braci Łowieckiej w numerze 1/2010, postawiono pytania o sens niektórych tradycji polskiego myślistwa - tradycji zasadniczo kultywowanych od czasów królów saskich; tradycji odnoszących się z pogardą wobec polowania dla zdobycia jedzenia i szanujących jedynie polowanie dla trofeum.

Na końcu tego artykułu postawiono kilka pytań, a wśród nich pytanie dotyczące polowań na ptaki:

*"Wiele elementów tradycji i prawa łowieckiego nie da się bowiem dziś racjonalnie uzasadnić, a bronimy ich jak niepodległości. Postawię tu tylko kilka pytań, które proponuję na spokojnie przemysleć:
[...]"*

Dlaczego strzelanie do kaczek w pełnym zmroku na złotach jest etyczne?"

3. Jak wyglądają polowania na dzikie ptaki?

Dzisiejsi myśliwi traktują strzelanie do zwierząt (ptaków w szczególności) jako swoistą rekreację i aktywność sportową. Często nazywają swoją aktywność sportem. To strzelanie do żywych rzutków – prawdziwe masakry, które nie mają nic wspólnego ze zdobywaniem jedzenia.

Najlepiej to widać w przypadku polowań zbiorowych, w tym w szczególności polowań dewizowych. Lokalne koła łowieckie organizują mniejsze lub większe grupy, które strzelają łącznie na każdym polowaniu nawet kilkaset ptaków. Ponieważ polskie prawo nie dopuszcza użycia broni automatycznej, stosuje się broń półautomatyczną.

Przy niektórych 'dewizowych' polowaniach na gęsi ustawia się gościa-myśliwego za parawanem/ukryciem i daje mu do pomocy asystenta, który obsługuje trzy sztuki półautomatycznej broni. Chodzi o to, aby w przypadku pojawienia się stada gęsi móc jak najszybciej strzelić do jak największej liczby ptaków. Takie polowania często trwają kilka dni. Często jest tak, że im więcej jest ptaków zastrzelonych, tym mniej myśliwi zabierają ze sobą. W szczególności odnosi się to do myśliwych przyjezdnych, w tym dewizowych. Ci zabierają ze sobą poroża lub inne trofea. Ale tzw. ptactwo wodne nie jest pozyskiwane dla trofeów – ani też nie na stół. Strzela się dla rozrywki. Słyszeliśmy z bezpośrednich relacji o polowaniach, w których ginęło ok. 400 gęsi, z których większość była porzucana w polu/w zaroślach lub zakopywana po zakończeniu polowania.

Polowania takie odbywają się np. w Ujściu Warty, dokładnie na granicy Parku Narodowego "Ujście Warty", jednej z najważniejszych ptasich ostoi w skali Europy, zgłoszonej przez Polskę do konwencji Ramsar, a także Obszaru Natura 2000. Duża część otuliny tego parku POKRYWA SIĘ z obwodem łowieckim nr 50.

Nie bez powodu w nomenklaturze myśliwskiej pojawia się zwrot w odniesieniu do większości ptaków łownych „nie ma znaczenia gospodarczego” - chyba z wyjątkiem bażanta, który jest wsiedlany specjalnie dla myśliwych oraz być może krzyżówki.

4. Jak oszacowano ilość ołowiu wprowadzanego do środowiska przez myśliwych?

Trudno jest tę ilość określić, bo nikt nie prowadzi statystyk; można polegać jedynie na szacunkach. Jednak szacunki te zweryfikowane w kilku źródłach, dają wielkości od 300 do 600 ton ołowiu rocznie. Ta wielkość dotyczy nie tylko polowań na ptaki, ale wszystkich polowań.

Adam Wajrak pisał ołowiu w artykule "Polują i trują":

http://wyborcza.pl/2029020,75476,9425400.html?sms_code=

W artykule tym mowa jest m.in. o tym, że w Europie jest ok. 6.5 mln myśliwych, którzy zostawiają w środowisku ok. 40 tysięcy ton ołowiu. Z prostego wyliczenia - choć jest w tym pewne uproszczenie - wynika, że polscy myśliwi stanowią ok. 1.63% europejskich i statystycznie przypadająoby na nich ponad 650 ton ołowiu rocznie.

Z kolei, w artykule naukowym z roku 2009, "Limitations of European Union Policy and Law for Regulating Use of Lead Shot and Sinkers: Comparisons with North American Regulation", mowa jest o tym, że w Polsce myśliwi wprowadzają do środowiska od 500 do 600 ton ołowiu rocznie.

Zanim dotarliśmy do w/w źródeł, pokusiliśmy się o swój własny szacunek - okazał się zadziwiająco zbieżny.

Nasze szacunki zostały obliczone w sposób następujący:

- myśliwych 106 000,
- każdy oddaje minimum 100 strzałów śrutowych rocznie (ekwiwalent 4 paczek amunicji, to bardzo ostrożne założenie) do żywych celów i treningowo, dla rozgrzewki i wprawy,
- przeciętna naważka śrutu w jednym naboju to 32 g,
- każdy oddaje około 50 strzałów kulowych do żywych celów i treningowo,
- średnia waga pocisku: 10 g

Okazuje się, że z nabojów śrutowych pochodzi 339 200 kg ołowiu, a 53 000 kg z pocisków kulowych.

Czyli do wody, mokradeł i gleby w wyniku strzałów myśliwskich trafia rocznie minimum 392 200 kg ołowiu rocznie.

4 paczki amunicji uznajemy za skromne – zwracamy uwagę na znane myśliwskie powiedzenie "Jednak kaczka, jednak paczka". Oznacza ono, że w celu ustrzelenia 1 kaczki, myśliwy średnio zużywa 1 paczkę amunicji.

www.niechzyja.pl

Facebook: **www.facebook.com/niech.zyja**

YouTube: **www.youtube.com/channel/UChocDwTHlcFR-dnyBeAX4yQ**

Vimeo: **www.vimeo.com/user14262151**